

SZCZUTEK

KRONIKA

Poniedziałek. Klub postępowy lwowski zwołuje walne zgromadzenie członków. W tym celu używa wielkiej trąby, tej samej, w którą go puściła opinia publiczna.

Wtorek. Na odgłos tej potężnej trąby zjawia się czterech członków i pół członka, w osobie wysłańca Szomera, który wyobraża pełnomocnika wiedeńskich liberałów. — Postanowiono radzić przez cały tydzień.

Sroda. Na porządku dziennym postawiono sprawę projektowanego pomnika dla pp. delegatów Bocheńskiego i Gniewosza. Pomnik stanie na placu Gołuchowskich, gdzie wszystkie świętości gaskońskie z czasem się ubierają.



ZWOLUSKA.

Czwartek. Podczas rozprawy nad projektem pomnika przyszło do scysji z wysłańcem Szomera. Szomer bowiem żądał, by obu delegatów przedstawiono jako Rzymian w stroju szmajgielesów nowoczesnych. Rozprawę odroczone.


Piątek. Na dzisiejszym posiedzeniu proponowano wybrać komisję, któraby się zajęła zbadaniem stroju narodowego Gaskończyków. Ktoś bowiem z gorętszych zaproponował strój narodowy.

Sobota. Nareszcie zwyciężył projekt kronikarza niedzielnego, który przypadkiem tam zabłądził. Obydwaj ci mężowie będą osadzeni na rozszalałym pegazie, który unosił autora fejetonu p. t. „Chrzest łaciński”. Obaż jeźdźcy, równie jak autor wniosku, będą osadzeni twarzą do ogona.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 zlr., półrocznie 5 zlr., ćwierćrocznie 2 zlr. 50 ct. W wielkim księstwie Poznańskim 7 tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 zlr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie optacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.

 Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że z przyszłym numerem kończy się pierwszy kwartał i prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty. Prenumerata kosztuje całorocznie 10 zlr., półrocznie 5 zlr., ćwierćrocznie 2 zlr. 50 ct. — Miejscowi Prenumeratorowie mogą składać prenumeratę we wszystkich księgarniach lwowskich, i otrzymywać będą pismo pocztą miejscową.

Interpelacja pana Onufrego z przedmieścia do pana Schenka prezydenta apelacji.

— Powiadają, co pan prezydent bardzo ostro się wypisał na sędziów po miasteczkach; owoś jabym prosił, coby pan prezydent najlepiej zrobił, coby nakazał panom sędziom, aby na diurnistów nie brali chłopców że mają niespełna lat dziesięć. Panom sędziom z tem dobrze, bo taki chłopczyzna pisze za pięć ryńskich miesięcznie, i jeszcze je z tego pyszny. Ale ponoś lepiejby było, coby poszedł do rzemiosła jakiego, a nie wycierał kąty po kancelarych, taj potem aby się wy kierował na adwokację pokątnego, że je hańbą dla rodziców taj kuniracja dla ludzi. Rodzice, ot zwyczajnie ludzie z małego miasta, myślą, co to jest wielki honor, co chłopczyzna pisze w becyrku, i nie widzą, co chłopiec z żydami po kurytarzach cygaństwa się przyucza. Owoś pokornie przepraszam i proszę coby pan prezydent porządek zrobił, taj tylko.

Zostaje pokorny

IMCi Onufry na Bajkach.

Tysiącletni Laokon.

Oj, biedny ja chrześcijaniu!
Już chyba zturezyć się muszę;
Lat tysiąc przeszło z okładem
Gra ferbla dwóch o mą duszę...

Nic sobie zrobić nie mogą,
Bo każdy równo cygani —
Czasem się wezmą i za lby,
(Ot zwykle, w dobrej kompanji!)

Ten tego Baalem nazywa,
Ten znów tamtego Satrapą;
Lecz choć się lają i czubią,
Znów się ściskają *da Capo!*

A gdy się z sobą pogodzą,
Oj, zwykła trzeszczeć mi skóra! —
Pamiętnem mi autodafe
I średnich wieków tortura! — —

Dziś szczęściem znówu się klóczę...
A są i tacy w narodzie,
Co mi wciąż szepeczą na ucho,
Abym ich skłaniał ku zgodzie.

Oj nie! nie głupim ja Franek,
Nie myślę wcale ich godzić,
Bo zgoda takich szulerów
Może mi w zdrowiu zaszkodzić! — —



WIELMOŻNY KALASANTY

herbu „Dobrynos“



— Rozgadali się nasi delegaci w Wiedniu. i przyznać im trzeba, że się godziwie wywiązali ze swego zadania. Poczciwy tylko pan Kazimierz z Rożysk coś tam popłatał trochę; możemy mu jednak darować; mieliśmy dość czasu przyzwyczaić się do poczeiwej jego kapoty, pod którą bije serce dobre, choć ponoś w polityce nie tegi. Tylko że te Niemcy zaraz za głupstwo chwytają, i hajże na Soplicę. Ja konstatuje, że mu się owo głupstwo o konkordacie wyrwało, jako człowiekowi nieraz w ferworze wyśliźnie się coś, co ni w pięć ni w dziewięć.

Szkoda jednakowoż zachodu naszych delegatów. Już taka nasza dola, że nam Niemcy w kaszę dmuchają. — Na początku autonomii powiedział dawniej Chochlik, że autonomia znaczy tyle, co:

„Wolność Tomku

W twoim domku — tylko zaplać.“

Oj zmieniły się czasy. Dzisiaj, i płac i skacz wraże jak Niemiec każe.

Ja tam, mocium panie, na dewocję nigdy nie fiksował, i

z mojej jejmości i z jej wody z Lourdes sobie baraszkuje, ale nie pozwolę nigdy, aby mnie tam Wiedeńczyk jakiś uczył jak Pana Boga chwalić.

Owoż wszystkie te projekta profesorów niemieckich to inwazja nowa.

Ciekawym, co sobie też myślą owi księża Pawlikowy et consortes. Z zawiści ślepej ku nam dopomogli żydom ukuć broń przeciw samym sobie.

A gdyby nasi mieli rozum, to pokrećiliby się koło metropolity, onby już znalazł sposoby na nich. Panowie ultramontanie umiecie wyklinać na wiatr byle za co, o toż tu zaaplikujecie wasze pioruny, bo tu mogą być skutecznymi wasze pociski. Świeckim heretykom dajcie spokój, tych nie przerobicie, ale waszych własnych uczcie rozumu, jeżeli tyle siły macie.

A panu Gniewoszowi i Bocheńskiemu należą się verba veritatis. Zajechaliście na waszym liberalizmie w błoto głębokie, już wam nie wybrnąć ztamtąd. Zapomnieliście że nie wolno nam dopomagać obcym, by nam reformowali z gruntu społeczeństwo podług swego widzimisię, i zapomnieliście, że my bijąc w liberalizm niemiecki, bijemy w centralów. Zapomnieliście — niechże wam Bóg odpuści, ja nie mogę. Dixi.

Ważna wiadomość dla zwolenników homeopatji.

Uczeni redaktorowie „Przeglądu lwowskiego“ wyrabiają obecnie ekstrakt cudownej wody z Lourdes. Jedna kropla tego ekstraktu zaludza kwartę zwykłej wody; woda zaludzona staje się natychmiast mokrą, a postawiona przy ogniu gotuje się, i staje się ciepłą. Jedna kropla kosztuje dziesięć centów; a te dziesięć centów można nawet w seidel piwa zamienić. Probatum est!

Główny skład w greislerei „Przeglądu lwowskiego.“

Westchnienie

stronnictwa Hohenwarta podczas mowy p. Grocholskiego:

„Boże Broń mię od moich przyjaciół.“

Pamiętniki szatana.

(Ciąg dalszy.)

V.

Spałem tedy w polskim klubie,
Za wezglowie miałem listy,
Gdzie donoszą ekonomy,
Jaki będzie dochód czysty.
Kształty moje krył pergamin,
Jak wiadomo tła żółtego,
Gdzie jaśniały facsimilje:
„Prima charitas ab ego!“

W sali wielka, święta cisza
Rozlewała czar spokoju,
Jak w Olimpie, gdy bogowie
Drzemać szli po dziennym znoju.
I bezpieczny byłem wiele
Pośród sali tej granitów,
Jak Lwowianie, kiedy daża
Do kościoła jezuitów.

Ale nagle wlaź mi śmiało
Mól do nosa, pajak w ucho —
Więc w ciemnościach galicyjskich
Drząc jęknąłem ciężko, głucho,

Na płomienne moje czoło
Pot rzucała trwoga dzika,
Jak na panią Europę,
Gdy szedł Jowisz w kształcie byka.

Szary mól pokucki wrzasnął:
„Co ty bruzdisz nam, szatanie!
Ja posiadam mądrość stanu,
Poznasz w każdym ją baranie.
Do kożucha wlaższy śmiało,
Zadowolony swoją pozą,
Tuczę siebie con amore,
A zaś milczę maestoso!“

Pajak z przemyskiego, sycząc
Jako pociąg, tak mi prawił:
„Powiem Jego Ekscelencji,
Aby cię per Schub odstawił,
Bo przeszkadzasz snuć mi sieć,
A czy pojał ty przekłętą,
Jaki będzie kraj szczęśliwy,
Gdy urosną moje renty?“

Więc krzyknąłem pełen zgrozy:
„Ratuj wielki Belzebubie!“
Ale na-to usłyszałem
Dziki chichot w polskim klubie.

Szampan z głowy swej rozbitej
Saczy smole zamiast piany,
Talja kart na moich włosach
Świszcząc tańczy wściekłe tany,

Maska letnej baletniczki
Oczy moje pali, krwawo,
But podolski obcasami
Rozpaloną pierś mi dławi,
A krakowski bucik lekki,
Wodę z Lourdes na nos zlewa. —
Choć-bym książek miał, co Giller,
Nie opiszę wszystkie dziwa!

W tem uczcili swą wizytą
Straszny salon ten wiedeński
Krapuliński i Waszlapski,
To jest: Gniewosz i Bocheński.
Jeden, drugi zamyślony,
Jakby spełnił jakie crimen,
Jeden pyta, drugi pyta:
„Lieber Bruder, wie zu stimmen?“
Jeden wierci, drugi wierci
Palcem swoim we swem czole,
Jeden mrugnął, drugi mrugnął,
I krzyknęli obaj w kole:
„Na versteht si, na versteht si!“

(Dokoń. nast.)

Polityk lwowski.



— Już teraz nie-
wiem nic, powiadam,
ze nie wiem nic. Bo
niechże mi kto powie,
co ma znaczyć arty-
kuł Dziennika prze-
ciw Napoleonowi IV.
Pytam się wszystkich,
co my Polacy bez Na-
poleona? — Od czasu
śmierci Napoleona III.
nie mamy, my Polacy,
żadnej kombinacji po-
litycznej. Co tu ga-

dać? — uroczystość w Chislehurst ma dla nas i dla wszystkich
ludów uciemięzonych ogromne znaczenie. Dzień 16. Marca jest dla
mnie po prostu dniem historycznym. Pokąd Napoleon był w Pa-
ryżu, była w Europie polityka — a teraz co? Tu panie, widzę już
jak Moskwa Turcję zabiera, Austrii daje w zamian za Galicję
koronę niemiecką; bo co to wiele gadać, Moskwa nie może
znosić takiego rywala jak są Prusacy; to jest jasne jak na
dłoni; Anglia lada chwila wejdzie z Francją w kolizję, a
wszystko to będzie bez znaczenia politycznego. — Co tam
panie te parlamenta, rady państwa, autonomie i tym podobne
larifari, to panie nie jest polityka; ja wiem co się święci; ja
przysięgam, że Napoleon IV. lada chwila ogłosi się cesarzem
Francji, i na własną rękę rozpocznie, panie, wielką, olbrzymią
kolosalną, europejską, napoleońską akcję na kontynencie i na
morzu, wtenczas i my Polacy zrobimy kombinację polityczną. —
Muszę też na jego szczęście postawić na loterję; lata jego: „18“
dzień urodzin: „16,“ i rok „74.“ Nazwę to ternem cesar-
skim! — Ośmnastka wprawdzie wyszła niedawno, ale, zawsze
to dobry numer, osobiście w ambach lubi dopisywać.

z zakresu botaniki.

Enumeratio plantarum Galicię et Lodomerię.

IV. klasa: Mercatorice.

Mercator grubobrzussius, roślina miesista i niekształtna,
z kwiatem podobnym do piwonji, który się zdaje być przykryty
czarną małą czapeczką. Pod wpływem słońca wydaje z siebie
szmer, przypominający sapanie, i okrywa się kroplami potu. Pod
wpływem dobrych cen grubieje coraz bardziej; gdy ceny spadną,
chudnie przerażająco.

W cieniu tej rośliny krzewi się zazwyczaj *Comis mercato-
rioides*, roślina gietka, wymuskana i woniąca jak mydło koko-
sowe. Owoc jej przypomina główkę maku, ale pustą, i odznacza
się bruzdą, podobną do rozdziału włosów z tyłu głowy. Podlej-
szymi odmianami tej rośliny są: *Subjectus ordinarius*, *Miszures
Zarwaniciensis*, *Popychajło practicans*. Rzadszą, lecz czasem nie-
bezpieczną odmianą jest *Wyszczekania komiwojażeralis*, znana
także pod nazwą *Blaga perfectissima*.

Grajslerium officinale, bardzo pospolite, rośnie pod mura-
mi, przy drogach i w rowach.

Przekupcia purpurea, często na placach targowych i uli-
cach. Chcąc ją w zimie utrzymać, stawia się pod nią garnek
z węglami. Na szczególnejsze uwzględnienie zasługuje *Varietas
Cracoviensis*, która nigdy nie zapomina języka w gębie.

Handelesica miserrima, grzyb, pożerający przechodzone suknie
i innego rodzaju starzyzne. Jest osobliwością, uszczęśliwiającą
tylko nasz kraj.

Directoria bancalis, roślina nie zbyt dawno do nas impor-
towana. Wyborna do wyczyszczania kieszeni. Zabiera się do tej
operacji, wprawiając swym upajającym zapachem w złudzenie
milionowe.

Cassierus fugas chrustas, elegancka roślina wijąca, która
się czepia chętnie wielkich finansowych zakładów, a wyssawszy
kilkadziesiąt tysięcy, daje się unosić wiatrem za Atlantyk.

W styczności z powyższymi stoi poniekąd: *Comissarium re-
girungi* lecz nie można o nim wiele powiedzieć, gdyż jak każda
porządna roślina, tak i *Comissarium* nie nie czuje, nie słyszy i
nie widzi, i jeżeli gdzie jest, to tak jak gdyby go właściwie
wcale nie było.

Wizja

na temat z przeszłego numeru.

Po wyborach x. Bulbenko
Takie uczuł umęczenie,
Że, by przyjść do równowagi,
Chciał zagasić swe pragnienie.

Poszedł więc do Jankla Pfefra,
Który przecież już od młodu
W całym kraju kultywuje
Wyszynk wódki, piwa, miodu.

Widząc tedy x. Bulbenko,
Jak się naród tam zaléwa,
Krzyknął głosem pompatycznym:
„Jankel Pfefer, dawaj pywa!“

Owoż tyle przez godzinę
Użył tej rozkoszy płynnej,
Że, aż głowę w dłoni złożył,
Śniąc o borbie w radzie gminnej.

Wreszcie kiedy już odchodził,
Rojąc dalej swe nadzieje,
Jankel go interpeluje:
„A, jegomość, hroszi de je?“

X. Bulbenko Jankla zmierzył
I szeroko rozwarł oczy
I piorunym głosem wrzasnął:
„Koty meni sia ne chce!“

Kiedy Jankel odpowiedział,
Że wybory to jest marność;
X. Bulbenko czule szepnął:
„De je, Jankel, sołydarność?“

Ale Jankel niewzruszony,
Wreszcie pieniądz swój wynieł.
X. Bulbenko siadł na fure
I przez drogę nosem kręcił.

Doniesienie literackie.

Dowiadujemy się, że ks. prymas Ledóchowski pisze obecnie
pamiętniki swoje, w czterech rozdziałach. Tytuły rozdziałów są
bardzo trafnie pomyślane: pierwszy: „Rzymianin“ drugi „Prusak“
trzeci „Polak“ czwarty „Święty.“ Do rozdziału trzeciego ma przy-
gotowywać ilustracje sam Bismark.

Korespondencje redakcji.

— W. w Kr. Przetłumacz Pan na język niemiecki, a będziesz
Pan miał powodzenie! — Or. w Lwowie. Pańskie nerwy mało
nas obchodzą. Kąpiel w wodzie z Lourdes może Pana wzmocnić;
zresztą bądź Pan spokojny, znamy dobrze tych świętoszków, krzywdy
im nie robimy. — MMM. w Wiedniu. W następującym numerze.

Fejleton.

PORTRETY. *)

VIII.

Kobieta bez przesądów.

Pani Laura straciła wszelkie przesady, skoro tylko poszła za mąż, a poszła za mąż w ośmnaście roku życia za człowieka sześćdziesięcioletniego, który wprawdzie nie miał już ani jednego włosa na głowie, ale natomiast był właścicielem dwóch młynów parowych, czterech gorzelni i browarów, a pod wiosnę sprzedawał dwa tysiące korcy pszenicy i pięćset cetnarów rzepaku. — Rodzice pani Laury stali już u schyłku swej fortuny, powiedzieli więc swej córce, że trzeba koniecznie iść za pana Dyonizego, że nazwisko tego wymaga, aby ona miała *Landau* i konie szesnastej miary, aby siedziała w łoży na pierwszym piętrze, a w lecie prowadziła na wsi dom otwarty. Panna Laura nie dała sobie zrazu mówić o sześćdziesięcioletnim mężu, zaczęła płakać i desperować, zaczęła myśleć o odebraniu sobie życia, i w tym celu chodziła się już

*) Portretów kobiet będzie 24. Dotąd były: Klaudia, w Nr. 2. Reformatorka z drugiego piętra, w Nr. 3. Żona delegata do rady państwa, w Nr. 4. Pani prezesowa rady powiatowej, w Nr. 5. Wielka szpitalniczka galic., w Nr. 6. Lafirynda, w Nr. 7. i 8. Panna „dobrze“, w Nr. 9. i 10.

przypatrywać, czy staw w ogrodzie głęboki; wszelkie jednak płacze i narzekania na nic nie pomogły, wola rodziców była żelazna; wyprawę kazano szyć, a narzeczony piękną skarogniadą czwórką i lekkim kabrioletem zajeżdżał przed ganek co dwa tygodnie, tego samego dnia i o tej samej godzinie. — Ośmnaścieletnia panna powiedziała wprawdzie kilkanaście razy swemu przyszłemu mężowi, że go nienawidzi, on jednak odpowiedział, że w to nie wierzy, i że jest przekonany, że ona go polubi po ślubie. Nie mogąc sobie w ten sposób dać rady z uporem starca, postanowiła Laura dokuczać mu na każdym kroku. To też raz wyspała mu tabaki do rumianej zupy, za co od mamy dostała groźne upomnienie, innym znów razem przekupila lokaja, aby w gościnnym pokoju wytarł przeszcieradło proszkiem z papryki; narzeczony był jednak stały, i miał czoło skarżyć się przed rodzicami Laury na jej złośliwe figle.

Gdy wreszcie nie nie odstraszało sześćdziesięcioletniego konkurenta, ani obcinanie mu włosów u fraka, ani skrapianie atramentem jego bielizny, ani żaden inny złośliwy pomysł, postanowiła Laura uciec z domu do swej ciotki na Wolińiu i zwierzyć się ze swym zamiarem pannie służącej, która jej ucieczkę ułatwić miała. Doświadczona panna służąca nie chciała jednak utracić łaski ani starszej ani młodszej pani, przedstawiła więc Laurze, że ucieczka nie miałaby celu, że ciotka jej prawdopodobnie także jest przyjaciółką jej narzeczonego, że zresztą to małżeństwo nie zdaje jej się być tak straszne, jakby się to na oko zdawać mogło, sześćdziesięcioletni starzec bowiem nie długo pożyje, zo-

stawi jej wielki majątek, a co lepsza, ma on już tak krótki wzrok, że nie spostrzeże bynajmniej częstych wizyt pana ks. Alfreda, do którego panna Laura wzdychała. Zresztą stary mąż pojedzie w lecie do Karlsbadu, gdy tymczasem pani poleci lekarz udać się do Ems. W Ems może się znaleźć pan Alfred lub kto inny — ot i wszystko dobrze będzie.

Panna Laura zżymała się z razu na takie perswazje, ale w końcu osądziła: że lepiej będzie pojechać do Ems z panem Alfredem, aniżeli topić się w zimnym stawie i wyglądać po śmierci z sinemi policzkami i nabrzękłą wargą.

„Kiedy więc chcecie abym szła za tego starucha — odpowiedziała Laura swym rodzicom — to przynajmniej niech ślub będzie jak najprzedziej, niech się odbyć w wiejskim kościele przy drzwiach zamkniętych, i niech nikt nie widzi mego wstydu“.

Ojciec zatelegrafował natychmiast po pana Dyonizego, a zgrzybiały narzeczony stawiał się o naznaczonej godzinie, usłyszał raz jeszcze od Laury szczerze zapewnienie, że ona go nienawidzi, było mu to jednak obojętne, albowiem tego samego dnia stanął z Laurą przed ołtarzem. Na zapytania księdza dającego ślub, panna młoda nie nie odpowiadała, ksiądz jednak udał, że nie nie słyszy i nie nie widzi, związał ręce stulą i formalność była skończona.

W tydzień po tej formalności zabrała pani Laura wszystkie swoje kosztowności i kilka tysięcy reńskich, które przypadkowo znalazła w biurku swego męża — i odtąd nie miała już żadnych przesądów.

Pani Laura pojechała do Drezn, najęła sobie piękne pomieszkanie, znalazła życzliwych przyjaciół, napisała do rodziców list opisujący powody swego wyjazdu, i odebrała nadspodziewanie przychylną od nich odpowiedź, w której ojciec każe jej natychmiast donieść sobie, czy pan Dyonizy będzie jej wypłacał umówione przed ślubem dochody, w przeciwnym bowiem razie musiałby go natychmiast pozwać i zmusić sędownie do wypłacania apanażu.

Odtąd była pani Laura nadzwyczaj wdzięczną swej pannie służącej, że ją namówiła do stanowczego kroku, i zaczęła wieść nader swobodne życie. Znalazły się jednak w dreźnieńskim towarzystwie matrony, które niechętnie patrzyły się na jej postępowanie, a co większa, jedna z tych dam ostentacyjnie nie przyjęła w swym domu młodej niby-mężatki.

Niegrzeczność ta tak rozniewała panią Laurę, że w kilka dni opuściła Drezn, wzięła w dzierżawę od rodziców jakąś małą wioseczkę, urządziła dom jak mogła na razie najlepiej i postanowiła zupełnie u siebie nie przyjmować bab plotkarek, natomiast dom jej był otwarty dla młodzieży, lasy roznosiły echo myśliwskiej trąbki, wierzchowce przeskakiwały barjery, korki z szampana zostawiały ślady na sufitach, zielone stoliki stały w pokojach jak u kawalera — słowem na całą okolicę nie było przyjemniejszego i weselszego domu jak dom pani Laury. Pan Dyonizy sprzyrzywszy sobie długą nieobecność żony, a nade wszystko owe kilka czy kilkanaście tysięcy, które jej musiał rokrocznie wypłacać, przyjechał raz do niej w odwiedziny. Pani Laura wyjechała w tej

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Szóste zwycz. Walne Zgrom. akcjonariuszów

c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego

odbędzie się we **Wtorek dnia 21. kwietnia 1874 o godz. 10. przed południem w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie.**

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1873.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięcie rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1873.
4. Upoważnienie Rady zawiadowczej do pomnożenia akcyjnego kapitału według statutów.
5. Założenie Stowarzyszeń kredytowych z wnioskiem na zmianę §. 7. stat. i innych do tego się odnoszących.
6. Wniosek na zwinięcie filii w Samborze.
7. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§§. 43. 44. 45. stat.)
8. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonariusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 stat. złożyć akcje swoje **najdalej do dnia 24. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub filjach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu**, na które oprócz pokwitowania wydawanego im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonariusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. Akcjonariuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów dnia 28. lutego 1874.

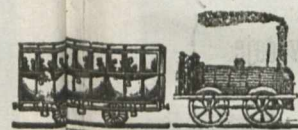
Rada nadzorcza.

§. 65. Każdy akcjonariusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcji złożył. Żaden jednak akcjonariusz, bez względu, czy w własnym imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonariuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonać akcjonariusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonariusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonariuszami.

30 (3—3)

C. k. uprzyw. kolej



gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

18 zwyczajne

Zgromadzenie walne akcyonaryuszów.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika, mających prawo głosowania na

ośmnaście zwyczajne zgromadzenie walne,

które się odbędzie we **Czwartek dnia 21. Maja 1874 r. o godzinie 11. przed południem w Wiedniu, w malej sali nowego gmachu Towarzystwa muzycznego,**

na którym podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1873. **2.** Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej. **3.** Rozrządzanie nadwyżką z roku 1873. **4.** Uchwała pod względem zmiany statutu emerytalnego dla urzędników i sług Towarzystwa. **5.** Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z roku 1874. **6.** Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze posiadający najmniej 40 akcji, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcji w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 23. Kwietnia r. b., a otrzymają natowiazt oprócz potwierdzenia na złożone akcyi kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

złożenie akcji skutecznie można:

w **Wiedniu:** w kasie Towarzystwa, w **Wiedniu:** w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w **Wiedniu:** u p. S. M. Rotszylda, w **Lwowie:** w filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, w **Lwowie:** w c. k. uprzyw. galic. akcyjnym banku hipotecznym, w **Krakowie:** w galic. banku dla handlu i przemysłu, w **Frankfurcie n/M:** u pp. M. A. Rotszylda i Synów, w **Berlinie:** w tamtejszem Towarzystwie dyskontowym, w **Wrocławiu:** w szlaskiej spółce bankowej; mianowicie: co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacji w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacji w trójnasób wygotowanych, zawierających akcyę w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach. Akcyonaryusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego akcyonaryusza, raczy odnośnie, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać. Pp. Akcyonaryusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictw przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu Walnego Zgromadzenia oddać Jeneralnej Dyrekcji. Każde 40 akcji dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcyonaryusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnym i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 4. Marca 1874.

Rada zawiadowcza.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii:

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą malej rocznej premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie, gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24. roku życia.

c) **Stypendja:** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych. Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie,

jako szczególnie korzystny sposób procentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nie tylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35, opłaca kwartalnie 6 zlr. 69 ent., jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 zlr. kapitału.

Dotychczas bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbowska 1. 2, jakoteż agenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach; tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także: a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, maszyny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło, od szkód wyrządzonych od ognia, piorunu i eksplozji.

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez gradobicie.

c) Ruchomości podczas transportu lądem i wodą. Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najszybciej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie.

34 (1—1)

KANTOR WYMIANY

ces. król. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

chwili drugą bramą, kazała służbie przyjmować pana Dyonizego jak najgościnniej, dawać mu do stołu najlepsze wina i karmić go samymi potrawami, które mu najlepiej przypadły do smaku, sama zaś udała się na jakiś czas do miasta, sądząc, że się jej mężowi znudzi ta wizyta. I rzeczywiście, zrazu był pan Dyonizy uzbrojony w cierpliwość, chciał przeczekać pierwsze oburzenie swej żony, chciał się koniecznie z nią zobaczyć; gdy jednak dzień za dniem przechodził, a pani domu jak nie było tak nie było — więc rad nie rad kazał zaprządz i wrócił do domu, obawiając się, że przez dłuższy czas jego nieobecności w gorzelni będzie gorszy wydatek a robocizna dwa razy tyle będzie kosztowała co zwyczajnie.

Ufność w swe własne siły, nie oglądanie się na nikogo, wyrobiły w pani Laurze niepospolity charakter, mówiono na nią wprawdzie że dziwaczka, że jest zakatą społeczeństwa, i że moralność zatrzymuje się u granic jej wioski; pani Laura jednak nie sobie z tych gadań nie robiła, albowiem wcześniej umiano w niej zniszczyć wszelkie zarody kobiecej oględności i wytknięto jej taką drogę, po której szła jak mogła najlepiej. — Wiedząc, że wszelkie bajki z domu wynoszą zwykle panny służące, szafarki, słowem kobiety różnego rodzaju, nie trzymała pani Laura u siebie zupełnie kobiecej służby, żadnej kobiecie nie wolno było przekroczyć bramy od podwórza. Lokaje, furmani, ogrodnicy musieli być ludzie nie-żonaci, a jeżeli któremu przyszło na myśl żenić się, to tracił służbę u pani Laury.

Pani Laura nadzwyczaj lubiła porządek i karność w swoim

domu, zdawałoby się zaś, że samej jednej kobiecie z trudnością to przychodziło utrzymać w karchach tę zgraję sług, których trzymała bez liku. Potrzeba jednak wytworzyła w niej dziwną pod tym względem energię. Niczem było u niej laską uderzyć kamerdynera, wyrzucić za drzwi nieposłusznego furmana, wzięść cugle od niewprawnego koniuszego, a samej dosiąść konia i pokazać mu jak się go prowadzić powinno. (D. c. n.)

ANDREA

czyli

przez policję i dom warjatów — do wiary małżeńskiej.

(Komedja z kilku „odsłonami“ przez W. Sartona).

OSOBY:

Stefan hr. de Toeplitz. Główny bohater, ofiara miłości swojej żony i do-
wcipu autora, zresztą niezły chłopak.

Andrea. Główna bohaterka i żona bohatera, kochająca z temperamentu,
cnotliwa z roli, naiwna z przyzwyczajenia.

Baronowa de Lussan. Miękkiego serca, długiego języka i gęsiego rozumu.
Ma słabość do udanych jeneratów i fałszywy gust.

Stella. Baletniczka. Lubi złoto i szampan. Najrozsądniejsza osoba w ca-
łej sztuce wbrew niemieckiemu przysłowiu: (Dumm wie ein Tanzmeister.)

Fryderyk Sinar, szwagier Toeplitza, Z rodzaju „tych wygodnych“.

Baron Kaulben. Don-Juan i „przyjaciół kobiet“ w skórze dyrektora policji.

C. k. uprzyw. kolej gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1go Marca r. b. aż do dalszego postanowienia zaprowadza się **nowy regulamin i taryfa dla szląsko-galicyjsko-rumuńskiego związkowego ruchu towarowego** pomiędzy rumuńskimi i galicyjskimi stacyami w tej taryfie wyszczególnionemi z jednej, a stacyami Katowitz, Nicolai, Königshütte, Morgenroth, Gleiwitz, Rudzinitz, Wrocław, Glogau, Posen, Thuruń i Bromberg, a względnie Poln-Lissa i Kreuz z drugiej strony.

Z tym samym dniem znosi się cena przewozu, która w taryfie i regulaminie dla północno-niemiecko-galicyjskiego-związkowego ruchu towarowego z dnia 1. Września 1870 i w dodatku z dnia 1. Sierpnia 1871 uwidocznioną jest.

Dotyczących egzemplarzy nowego regulaminu i taryfy nabyć można po cenie 35 cent. w naszych stacyach związkowych, w naszym biurze komercyjnym we Lwowie i przy naszym ekonomacie w Wiedniu.

Lwów w Lutym 1874.

31 (2—3)

Dyrekcja ruchu.

Filia c. k. uprzyw. austr.

Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu we Lwowie, wydaje

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe z 8 dniowym) terminem w wypowiedzenia
5 1/2 „ z 14 „)
i podaje do publicznej wiadomości, że wszystkie 6% asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. Marca r. b. zaczawszy po 5 1/2 od sta, za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowuje. 6 (5 ?)

C. k. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY we Lwowie

Wydaje 6% Listy hipoteczne,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumę równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wypłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedno i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we Lwowie, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;

w Wiedniu, kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;

w Pradze, Filia c. k. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w Bernie, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;

w Berlinie, pp. Meyer et Comp.;

w Warszawie, p. Leon Epstein.

8 (5—9)

Baltazar, bussola z popsutą igłą magnetyczną.

Jenerał Cracovero, jeden z tych którzy przysięgali że nie oddadzą Prusom ani jednej piędzi ziemi francuskiej i ani jednego kamienia z fortecy.

Birszman złotnik, filozof i moralista.

Szram stróż i dyplomata.

Dyrektor teatru (w guście krakowskiego) — dwóch recenzentów na scenie i dwóch w krzesłach — Komisant — doktor teatralny — lokaje i pokojówki — maszyniści — ajenci klaka na scenie i po łóżach — szarada — słownik łaciński — bransoleta — otumaniona publiczność — moralność z rozbitą głową — estetyka hemoroidalna.

Rzecz dzieje się w Wiedniu na złość geografii i wielkiemu prawdopodobieństwu, częściowo także w teatrze lwowskim i w domu warjatów.

Czas: w trzy lata po zaborze Alzacji i Lotaryngji.

1sza Odsłona.

W której okazuje się nawet łaciński słownik, może dopomóc czasem do zawiązania intryg a „naiwnym“ żonom do odkrycia nazwiska ich rywalek. W skutek tego bohaterka bierze pod pachę słownik i cnotliwego jubiliera i udaje się do garderoby swojej rywalki baletnicy Stelli, dla skonstatowania tożsamości jej osoby. Logika i zdrowy sens dostają tymczasem spazmów. Łoże klaszczą zapamiętałe.

2ga Odsłona.

W której pani Nowakowska odsłania przed zdumioną publicznością mało znane dotąd strony swoich artystycznych przymiotów. Okazuje się że wielka artystka „sztuka“ nawet z „niczego“ potrafi zrobić „coś“. Wata podskakuje w cenie a bohaterka w opinii. Przekonawszy się o zdradzie małżonka

udaje się bohaterka wprost na policję, ażeby wyrobić na podejrzanego o ucieczkę bohatera areszt prowizoryczny. Moralność i estetyka dostają kołek. Łoże drą rękawiczki z wielkiego entuzjazmu.

3cia Odsłona.

Okazuje egzemplarz Don Juana w skórze policmajstria. W skutek niedostatków nowej procedury karnej, areszt prowizoryczny okazuje się niemożliwym. Dowcipny policmajster doradza natomiast krótki pobyt w domu warjatów jako środek skuteczny do nawrócenia bohatera na drogę powinności małżeńskiej. Ktoś z krzeseł robi uwagę że środek ten byłby równie zbawionym dla samego autora. Obecni w teatrze lekarze uśmiechają się między sobą porozumiewająco. Łoże nie dają się zbić z tropu i klaszczą.

4ta Odsłona.

Okazuje się że policmajster miał słusność i że bohater rzeczywiście zasługuje na zamknięcie do czubków, co też wreszcie ku wielkiemu zadowoleniu publiczności następuje. Razem z nim idą na kurację logika i sens.

5ta Odsłona.

Okazuje pomyślnie skutki zimnych tuszów. Bohater wpół uzdrowiony ucieka ze szpitalu. Na logikę i sens mała nadzieja.

6ta Odsłona.

Okazuje że każda niedorzeczność ma wreszcie swój koniec a największe głupstwo, byle francuskie, swoich admiratorów. Logika i sens pozostają w szpitalu bez nadziei ratunku. Moralność dostaje pałką w łeb a estetyka padaczki. Łoże bardzo zadowolone. Zasłona zawstydzona spada.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z N. 11.

„Faktor, aktor, tor“.

SKŁAD LAMP
pierwszej i największej ugrzywiljow. fabryki

R. DITMARA

przy placu Marjackim we Lwowie.

Najobfitszy wybór **Lamp salono-
wych**, do pokojów jadalnych, stołowych
i wiszących, tudzież **Latern ulicznych**
do oświ tlenia naftą lub olejem.

Sprzedaż hurtowna i poszczegółowa
po najniższych stałych cenach fabrycznych.

Dla odprzedających szczególne udo-
godnienia.

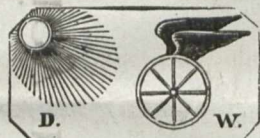
Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Rozsyłka w całym kraju za pobraniem
pocztowem.

W nowo otwartym składzie Nafty
dwukrotnie rafinowana **Nafta salono-
wa Nr. I.** za ft. 23 ct., ed ćwierć
cetnara wyżej za ft. 23 ct.

Nafta gospodarska,
Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć
cetnara wyżej za ft. 19. ct.

Opakowania w naczynie blaszanne,
kamienne i beczki oblicza się według
wysokości własnych kosztów.



C. k. uprz. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje we Lwowie i przez filje
w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu** od dnia
15. lutego 1874 r.

ASYGNACJE KASOWE

- 4 1/2 procentowe płatne w 8 dni po wypowiedzeniu
- 5 procentowe płatne w 14 dni po wypowiedzeniu
- 5 1/2 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
- 6 procentowe płatne w 60 dni po wypowiedzeniu
- 6 1/2 procentowe płatne w 90 dni po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty Kasowe przed 15. lutego 1874
w obieg puszczane będą oprocentowane o 1/2% niżej — a
mianowicie:

- 5 procentowe od 23 lutego b. r. tylko po 4 1/2%
- 5 1/2 procentowe od 1 marca b. r. tylko po 5%
- 6 procentowe od 15 marca b. r. tylko po 5 1/2%
- 6 1/2 procentowe od 15 kwietnia b. r. tylko po 6%
- 7 procentowe od 15 maja b. r. tylko po 6 1/2%

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia
Lwów, 14. lutego 1874.

Dyrekcja.

LOS Y MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane zlr. a. w. 40.000, 35.000, 20.000, 18.000 15.000 i t. d.

Najniższe wygrane zlr. 30.

Najbliższe ciągnięcie **2. Kwietnia 1874** z główną wygraną zlr. 40.000 sprzedaje,
we **Lwowie**: C. k. uprzyw. akcyjny Bank hipoteczny i filje jego, w **Krakowie, Czerniowcach,**
Tarnopolu: Galicyjski Bank krajowy i filja jego w **Brodach,**
w **Wiedniu**: Bank- und Wechselgeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escomptegesellschaft.

Na granicy moskiewskiej.



OBJESZCZYK: Wasze blahorodje! Zlapalem dwóch brodjagów. Jeden nazywa się Bulbeńko, a drugi Szomerowicz; a strasznie źle im z oczu patrzy.
URZĘDNIK: Małczat' durak! To russkije z Galicji; car pożałował ich w kanoniki do Chełma.
OBJESZCZYK zakłopotany do siebie: „Ach hospodi! to kanoniki, a ja im zęby już powybijał.